UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI IN GREMIUM 9/2015
Studia nad Historią, Kulturą i Polityką s. 51-63

Justyna Bąk
Uniwersytet Wrocławski

MIEJSCE MELANCHOLII W KULTURZE STAROPOLSKIEJ W ŚWIETLE KAZAŃ POGRZEBOWYCH PRZEŁOMU XVII I XVIII W.

Melancholia jest pojęciem, głęboko zakorzenionym w kulturze, silnie zmitologizowanym, ale i wpisanym w aktualne doświadczenie społeczne. W świetle koncepcji medyczno-filozoficznej starożytności melancholia postrzegana była jako schorzenie, którego źródłem była *atra bilis*, czyli tzw. czarna żółć, należąca do „quattour humores"[1], albo przypadłość ludzi genialnych[2]. Średniowiecze nadało pojęciu melancholii dwa znaczenia. Po pierwsze poprzez ascezę miała prowadzić do Boga, natomiast po drugie poprzez *acedię* skłaniać do grzechu śmiertelnego[3]. Z mrocznych związków z chorobą i śmiercią wyzwolona została przez renesans, który wskrzesił jej pozytywny, antyczny wizerunek. Patronował jej Saturn, władca czasu i wiedzy, który szczodrze obdarzał swymi talentami artystów i humanistów. Niestety w równym stopniu talentem, jak i pewnym rodzajem smutku, wyrażającym się w tęsknocie, zwątpieniu i niechęci egzystencjalnej[4]. Renesans, który umieścił w centrum swych zainteresowań istotę ludzką i świat, dostrzegł nie tylko ich potencjał i drzemiącą moc, ale także ich niedoskonałość i destrukcyjność. Taki obraz melancholii będący zlepkiem nastrojów zwątpienia i niepewności odziedziczyły wieki późniejsze.

Sposób rozumienia pojęcia melancholii w kulturze staropolskiej przełomu XVII-XVIII w. zawdzięczamy szeroko rozumianej kulturze europejskiej z całym jej antycz-

[1] Teoria humoralna ukształtowana została pod wpływem szkoły z Knidos, w której przyczyn chorób doszukiwano się w działaniu soków chorobotwórczych. Pod wpływem myśli Galena i Hipokratesa koncepcja ta została połączona z czterema typami osobowości, z których jeden odpowiadał melancholii. Melancholika charakteryzowały takie cechy, jak: maniakalne napady euforii i nagłego smutku, skłonności samotnicze, szaleństwo, lenistwo, nadpobudliwość, jąkanie, otępienie. Czarna żółć czyniła człowieka „gniewnym, bojaźliwym, ospałym, czasem czujnym […]. Podobna jest do jesieni i wieku starczego". Nawet jego wygląd był charakterystyczny. Jak bowiem referują autorzy: „ciepło czyni ludzi długimi, zimno krótkimi, wilgoć grubymi, suchość zaś chudymi, […] drobni, jaśni i tłuści posiadają najmniej melancholijnego soku, a chudzi, ogorzali, włochaci i żylaści najwięcej" (cyt. za R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i Melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, Kraków 2012, s. 29-36, 49-52, 71-76, 129).

[2] Według teorii Arystotelesa, melancholikami byli wszyscy ludzie wybitni i nadprzeciętnie uzdolnieni (*ibidem*, s. 91-96).

[3] J. Goliński, *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Bydgoszcz 2002, s. 218-219.

[4] R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *op. cit.*, s. 283-287, 296-299.

nym dziedzictwem. Ważne były zwłaszcza elementy, które przetrwały z wyobrażeń średniowiecznych, a z których barokowa melancholia czerpała monastycznej proweniencji rozumienie potępienia zwrócone w kierunku *acedii*[5]. Podobnie rzecz miała się w odniesieniu do eschatologii i rozważań na temat śmierci i przemijania, które kształtowały filozoficzną myśl baroku[6]. Czy słusznie jednak postrzegamy barok w kategoriach epoki smutku i melancholii? A jeżeli tak, to w jaki sposób ją wyrażano? Czy na podstawie kazań pogrzebowych jesteśmy w stanie poznać myśli i wyobrażenia związane ze smutkiem, stratą i przemijaniem, a w konsekwencji zrozumieć, czym była dla społeczeństwa staropolskiego melancholia? Z pewnością nie była ona tym, czym jest dla nas teraz. Nosząca znamiona grzechu, wyrosła na fundamentach strachu oraz głębokiej religijności, w niewielkim stopniu przypominała jej współczesny odpowiednik, depresji spowodowanej szybkim tempem życia.

Acedia – brak troski o sprawy doczesne

Barokowe pojęcie *acedii* ukształtowało się pod wpływem prądów ideologicznych epoki i służyło przede wszystkim wyrażaniu zadumy i refleksji nad przemijającym czasem. Utożsamiona z melancholią i zaliczana do kanonu „peccata capitalia" *acedia* wyrażała brak troski o sprawy doczesne, uniemożliwiała działanie i skłaniała człowieka do zobojętnienia na otaczającą go rzeczywistość[7]. Głównym zagrożeniem związanym z grzechem *acedii* było lenistwo duchowe, które prowadziło do zaniedbania spraw religijnych i usypiało zalecaną czujność i gotowość na śmierć. Również destrukcja wewnętrzna poprzez nadmierny smutek i rozpacz postrzegana była jako oddalenie od Boga, zwątpienie i grzech przeciwko sobie samemu. Człowiek ogarnięty melancholią nie dążył do samorealizacji, ściągał na siebie nędzę i nie przejmował się upływającym czasem, który marnotrawił. Co więcej, poświęcając cały czas na rozmyślania na temat śmierci i życia wiecznego, chory na *acedię* nie aktywizował się do działania poprzez czynienie dobra. Lenistwo okradało człowieka z rzeczy najcenniejszej, jaką był czas[8].

Rzadko pojawiająca się w kazaniach pogrzebowych niechęć do śmierci odzwierciedla nie tylko treści eschatologiczne. Śmierć, jak wiadomo, była traktowana jako niezbędny element na drodze do życia wiecznego „dies mortis aetarnae vitae natalis

[5] J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII-XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 258.

[6] K. Maliszewski, *Barokowe „theatrum mundi". Uwagi o staropolskim obrazie świata na podstawie gazet rękopiśmiennych*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Materiały z konferencji Wrocław 23-24 października 2004 r.*, red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 167.

[7] W. Bałus, *Acedia i jej następstwa*, „Znak" 1992 (448), nr 9, s. 72-75.

[8] J. Delumeau, *op. cit.*, s. 339.

Est"[9]. Owszem napawała strachem, przychodziła znienacka, zagarniając chciwie życie ludzkie. Jednak istniało w tym wszystkim jakieś niewytłumaczalne uporządkowanie. Dla pogrążonego w nastrojach niepokoju i oczekiwania człowieka, śmierć zamykająca w sobie zarówno przeszłość, jak i przyszłość jawiła się niczym poskramiająca chaos świata potężna siła. Karmelita Andrzej Kochanowski w kazaniu pogrzebowym poświęconemu zmarłemu kasztelanowi Mikołajowi Korycińskiemu przedstawił śmierć jako nieodłączną towarzyszkę człowieka:

Albowiem ona u każdego najdzie, czym go z żywota straci. Malował ktoś, śmierć snopek rozrywającą oszczepem z napisem „Intus est, quod dissipet Wewnątrz to ma co rozrywa" Waszymi Toporami Was podcina y trumne Wam buduie, Waszymi Nałęczami, jako na gardło, strasznem oczy zawięcuje. Na Waszych Łodziach, u Charonta przewozu nie żebrząc, was do portu wieczności prowadzi. Pod Waszemi Radwanami, iako pod Chorągwiami pułki chorób na was zwodzi. Przez waszych Korwinów, pierścienie Wam przesyła, żeby was sobie poślubiła. Waszych podków do konia swego zażywa, żeby was prędzey i bezpieczniey dobiegać mogła. I z waszemi Krzyżami, wam Requialną sprawuje Processya. Waszemi Liliami, waszemi Różami, wasze potrząsa katafalki; iako w starodawnych zwyczay był, umarłych ciała kwaitami posypować. Waszemi Kluczami wam groby otwiera. Waszych Grzymałów ma jako strażników iakich, pod których pod których was gwardya chowa, żebyście iey z więzienia śmiertelnego ciała nie uszli. Na Waszych Janinach, na waszych Tarczach, iako na jakich mortoryach was do grobów niesie. Zgoła Waszemi was podcina, iako trawę kosami; Waszemi grabi, iako siano Grabiami[10].

Przytoczony fragment wydobywa i uwypukla głęboką refleksję na temat istoty śmierci. Przedstawia ją jako odwieczną współtowarzyszkę, z którą przemierza on swoje życie. Nikt inny tylko właśnie śmierć jest jego małżonką, ona towarzyszy mu w chorobie i ostatniej drodze, ona po nim zapłacze, posypując jego truchło kwiatami. Człowiek, który popadał w melancholijne nastroje, nie stroniąc tym samym od rozważań na temat śmierci, spoglądał na nią przez pryzmat przemijania. Wielokrotnie w kazaniach pogrzebowych pojawiają się fragmenty, które miały skłonić uczestniczących w ostatniej posłudze wiernych do głębokiej refleksji na temat egzystencji ludzkiej i rzeczy ostatecznych[11]. Jak choćby te łączące w sobie średniowieczny motyw *danse macabre* z symboliką czasu:

---

[9] J.K. Dachnowski, *Pamiątka żałobna przy pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana* [...] *Pawła z Działynia Działyńskiego wojewody pomorskiego* [...], *dnia 17. miesiąca lipca w Bratyanie zmarłego, a dnia 9. listopada, z tamtąd w Nowym Mieśćie d: 10 pochowanego od Jana Karola Dachnowskiego*, Chełmno 1643, BJ St. Dr. 585713 I, s. 36.

[10] A. Kochanowski, *Topor ná podćięćie wyniosłych Cedrów w ręku Śmierći pokazány. Od W. O. Aleksandra á Jesu Kármelity bossego Przeorá Konwentu Lwowskiego. Przy Pogrzebie Wielmożnego Pana Mikołaia z Pilce Koricińskiego Kasztelana Bieckiego, Oycowskiego &c. Starosty w Krákowie w Kościele S. Szczepaná*, Kraków 1653, Cyfrowa Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu http://bc.bdsandomierz.pl/dlibra/doccontent?id=312&dirids=1, s. 16.

[11] B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995, s. 72.

Wszyscy pędzim do koła, a ieden za drugim

Żegnamy się z tym czasem bądź krótkim, bądź długim[12].

Nec primus nec ultimus
Tak śmierć każdemu w ucho, umrzesz zawżdy szepce
Raz jednej śmierci każdy gościniec przedepce[13].

Stosunek do czasu w istotny sposób konstytuuje pojęcie melancholii i jest szczególnie ważny nie tylko z uwagi na nastrój epoki, ale również ze względu na materiał źródłowy, jakim są kazania pogrzebowe z przełomu XVII-XVIII w. Tematyka przemijania nie była przez kaznodziejów rozważana w sposób bezpośredni. Związane jest to z dwiema kwestiami. Pierwszą z nich jest panujący światopogląd, w którym pojęcie czasu miało wymiar przede wszystkim religijny. Skupiający się zwłaszcza na tym, co nadejdzie, czyli na tzw. *aeternitas*[14], tworząc atmosferę ciągłego oczekiwania. Drugą kwestią jest sama konstrukcja kazania, którego głównym założeniem było przedstawienie życia i czynów zmarłego, czyli jego przeszłości, a następnie płynne przejście do przyszłości. Podczas gdy teraźniejszość była jedynie pomostem prowadzącym do upragnionej wieczności[15]. Jedynym wyznacznikiem czasu określanego mianem *tempus* była śmierć[16]. I właśnie w tekstach mówiących o odejściu, nawiązujących do tematyki śmierci, pojawia się gorzka myśl o przemijaniu, a wraz z nią uwidoczniona zostaje melancholia. W jednym z kazań A. Kochanowskiego pojawia się taka oto smutna refleksja na temat przemijania:

Kosa bez huku, bez trzasku cicho siano na ziemi położy […] Obcina dostatki jako wiory, obcina wysokie godności iako rozłożyste gałęzie, obcina zacne tytuły, iako pozorne liście, obcina splendor Pański, Krewnych, Przyjaciół, sług, poddanych, wszystko razem śmierć od nich, kiedy ich podetnie, odetnie[17].

Przygnębiające metafory porównujące człowieka do wątłego źdźbła trawy, które po cichu zostaje ścięte przez kosę śmierci, a następnie do ogołoconego z liści i gałęzi drzewa, które odzwierciedlają wszystkie aspekty z życia doczesnego, pozwalają dostrzec nastroje zwątpienia i poczucie bezcelowości żywota. Skoro i tak ostatecznie wszystko zostaje człowiekowi odebrane. Niemniej nostalgiczne fragmenty odnajdujemy w kazaniach innego kaznodziei Sebastiana Stawickiego:

---

[12] J.K. Dachnowski, *op. cit.*, s. 26.
[13] *Ibidem*, s. 8.
[14] J.A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998, s. 54.
[15] M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku*, Gdańsk 2009, s. 78-79.
[16] *Ibidem*, s. 53.
[17] A. Kochanowski, *Topor ná podćięćie wyniosłych Cedrów…*, s. 7-8.

Nie nowina, że to iako ludziom bystre kapturować ptactwo, tak też y Bogu iasne oczy ludzie ciemnymi pokrywać mgłami. Umie ręka Boża najjaśniejszych tytułów splendory zaciągać kapturem […] na to y wspaniałych przychodzą bystrowidzów oczy, że musza zaślepione zostawać w oćmie tęskliwej ciemności[18]

i dalej:

[…] Takoweć śmierć zwykła czynić y z najgodniejszymi przemiany, zastawia sidła swoye na górne Ptactwo, y rozciąga szerokie sieci, a kiedy w nie załapi […] Facies eius operietur un non videat terram, pokrywa czarną pokładu żałobną świetne urodą twarzy, że własnej nie obaczą ziemię, a zatem kiedy ich tak okrywa ciemnościami, iako iakim bystrym Jastrzębom, zaciągną na oczy niewidne kapturki[19].

Dostrzegalny nastrój kontemplacji nad marnością i kruchością życia ludzkiego ujawniają jednoznaczne odwołania do idei *vanitas.* Człowiek, który w życiu doczesnym jest skazany na pozostanie w „tęskliwej ciemności", nigdy nie pozna źródła swojej tęsknoty, gdyż jest nim Bóg. Pozostanie więc w duchowym niedosycie, skażony grzechem uniemożliwiającym mu kontakt z Bogiem. Również refleksje na temat fizycznych aspektów śmierci powiązane są ściśle z wątkami *vanitas.* W kazaniu pogrzebowym poświęconym zmarłemu księdzu Z. Cieleckiemu autor kazania pyta obojętnie:

y co szpetniejszego nad zaśmierdłe ciało? […] a nad mizernego trupa co mizerniejszego? […] Dajcie mi jak najstraszliwszego Lwa za żywota [...] po iego śmierci, lada się mucha nad nim naprzewodzi[20].

Gnijące trupie szczątki to jedyny ślad istnienia, jaki pozostaje po człowieku. Wszystkie powyżej przytoczone fragmenty przywodzą na myśl pewien rodzaj duchowej apatii. Myśli o nieuchronnym przemijaniu, o śmierci, która nie pozostawi po człowieku nawet śladu, i czasie, którego nie można popędzić, zatrzymać ani cofnąć. Wszystko to sprawiało, że człowiek baroku był wobec Bożego planu zupełnie bezsilny, a poprzez rezygnację i duchowe wyczerpanie narażony na śmiertelny grzech *acedii*.

---

[18] S. Stawicki Paulin, *Iastrzębiec W Piąći swoich własnośćiach Z Márgrábskich Orłów zacnośćią Górno latáiący, Skrzydlátey Cnoty, Dźielności, Sławy, Godnośći Senatorskiey Piórami, Nieśmiertelney pámięći Iasnie Wielmożnego Iego Mosci Pana, P. Władysława Gonzagi Margrabie Na Mirowie Myszkowskiego, Woiewody Krakowskiego, Grodeckiego, Dráhimskiego, Mośćickiego, Medyckiego, &c. Starosty. Ktoremu od śmierći do źiemie przyćiśnionemu, Y z piorek obskubionemu, Do wysokiego wieczney Pámięći wzlotu, Dodał Pogrzebowym Kazaniem skrzydeł X. Sebestian Stawicki, Zakonu S. Páwłá Pierwszego Pustelniká, Káznodieiá y Theolog I. K. M. W Kośćiele Fárnym Pinczowskim Oycow tegoż Zakonu*, Kraków 1660, BJ. St. Dr. 390408 I, s. 37.

[19] *Ibidem*, s. 38.

[20] W. Pigłowski, *Kazanie na pogrzebie Ie*[*g*]*o Mości Xiędza, Zygmunta Cieleckiego, proboszcza poznanskiego, Gnieźnieńskiego, Krakowskiego, Płockiego, kanonika. Miane w Poznaniu w Kościele Kathedralnym przez J. Mci X Woyciecha Pigłowskiego Kanonika Poznańskiego*, Poznań 1652, PBK sygn. Std. 1886, s. 5.

Śmierć dobrego chrześcijanina, w której nie ma miejsca na smutek

Bardzo istotnym elementem w rozważaniach na temat melancholii jest stosunek człowieka baroku do śmierci. Gotowość na przyjęcie śmierci w staropolskim obrazie świata polegała na dobrym i pobożnym życiu, odwróceniu się od rzeczy doczesnych i bezustannym czuwaniu – jak napominał Wojciech Pigłowski:

[…] jedni prędzey, drudzy nierychley do grobu bieżemy, abyście mówię tak żyli Quasi quontidie morituri, jakobyście tego samego dnia śmierci oczekiwali, pomniąc zawsze na to, że lubo Bóg obiecał pokutującym miłosierdzie, ale nikomu dnia iutrzejszego nie obiecał[21] .

Wszystko to skłaniało człowieka do medytacji nad śmiercią i towarzyszącymi jej doświadczeniami, począwszy od odpowiedniego przygotowania do niej, poprzez agonię, zgon, aż po obrazy czerpane z wizji eschatologicznych. Zwłaszcza relacje z pogrzebów oraz te dotyczące ostatnich chwil życia pozwalają przeanalizować reakcje jednostki, która doświadczyła straty, towarzyszyła osobie śmiertelnie chorej lub indywidualnie przeżywała zjawisko śmierci. W *Przygotowaniach do Szczęśliwey i Świątobliwey Śmierci* Kaspra Drużbickiego, będących typowym staropolskim podręcznikiem z gatunku literatury *ars moriendi*, czytamy, że pobożny chrześcijanin powinien być przygotowany na śmierć w następujący sposób:

Naprzód abyś zawsze pamiętał na śmierć swoją, że też koniecznie kiedyś, tedy umrzeć musisz. Po wtóre abyś zawsze miał pogotowiu rozprawę domostwa swego, to jest aby testament był gotowy. Po trzecie abyś na każdy dzień pókiś zdrów co najmniej zmówił pacierz jeden Abo modlitwę jako prosząc Pana Boga abyś dobrze pomarł. Po czwarte abyś za dobrego zdrowia swego martwił sam siebie i ciało swoje, jakobyś na każdy dzień umierać miał[22].

Autor zwraca uwagę nie tylko na konieczność i pewność śmierci, ale przede wszystkim przestrzega i poucza, aby być na nią przygotowanym. Człowiek gotowy na śmierć, to w jego zamyśle ten, który wciąż pozostaje czujny. Uporządkowanie spraw doczesnych, skrucha i świadoma kontemplacja, poprzez „umartwianie" smutkiem, pozwalają nie tylko chronić przed niebezpieczeństwem śmierci nagłej, pozbawionej możliwości odejścia w stanie łaski uświęcającej, ale przede wszystkim kierują myśli człowieka

[21] A. Kochanowski, *Topor ná podćięćie wyniosłych Cedrów…*, s. 22.

[22] J. Januszowski, K.S. Drużbicki, *Nauka dobrego y szczęśliwego Umierania do poboznego zyćia, y Cwiczenia się w Doksonałośći Chrześćiańskiey zachęcaiącymi dostatecznie obiaśniona Regułami. Prawowiernym Oboiey płci, wszelkiego Stanu, Conditiey, y Powołania, Kośćioła s. Katolikom pragnącym Dusznego Zbawienia wielce pozyteczna y potrzebna. Przez Approbowanych Authorow Swiątobliwey pamięći P. W. X. Iana Ianuszowskiego Archidiac: Sądeckiego P. W. X. Stanisława Reszkę Opata Iędrżeiowskiego. W. X. Pawła Sympliciana Spowied: Pułtuskiego. W. X. Kaspra Drużbickiego Soc: Iesu Theologa W. O. Mikołaia ż Mośćisk Zakonu Kaznodż: Teol: Od Kazdego ztych zosobna, wrozny sposob na swoim mieyscu podana y opisana Teraz swiezo z Dokładem poprawniey w Druku sporządzona y powtorzona*, Poznań 1675, PBK sygn. 11503, s. 7.

ku Bogu i idei życia wiecznego[23]. W relacjach przekazywanych przez towarzyszących umierającym księży i bliskich najczęściej spotykamy się ze śmiercią pobożną[24]. Traktującą cierpienie jako swoistą łaskę i dopust Boży[25]. Oczywiście wiązało się to z przekonaniem, że zachowanie cnót chrześcijańskich przyniesie człowiekowi godną i dobrą śmierć[26]. Umierający człowiek dąży do zjednoczenia z Chrystusem, poprzez przyjęcie sakramentów, modlitwę i odrzucenie świata doczesnego, odnosząc w ten sposób indywidualny tryumf nad śmiercią jako chrześcijanin[27]. Przykładem mogą być słowa moribunda Stanisława Lubomirskiego:

Ponieważ mnie siwemu gołębiowi, trzeba odlecieć z tego świata, więc najpierwey modlitew, skrzydeł, iałmużn potrzeba, quis mihi dabis pennas, złączę się z Bogiem przez Spowiedź y Kommunia. Et sic Christiane moriar! Porcyki śmierci są chorobą i boleści, abym tę cierpliwie znosił, silić się będę, et sic Christiane moria i umrzeć trzeba! toteż trzeba o świecie zupełnie zapomnieć, nieprzyjaciołom odpuścić, testamentem ciało y duszę rozrządzić. Et sic Christiane moriar. Iakoż zaczął od odłączenia się od świata[28].

Wzorcową postawę chrześcijańską zachowała również Anna Modlibowska. W kazaniu pogrzebowym H . Stoykowskiego czytamy:

Gdy jej nasz Spowiednik pytał, czy się jej długie choroby nieprzykrzeły, odpowiedziała, że to są znaki miłości Bożej, daj Boże abym z taką persewerancyą żywot mój skończyła […] Wziąwszy Sakramenta Św. wesoło w Bogu zasnęła[29].

---

[23] M. Rusiecki, *op. cit.*, s. 294-295.

[24] B. Rok, *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI-XVIII wieku*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII wieku: kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 197-198.

[25] M. Sawicki, *Zdrowie i choroba w mentalności rodziny Zawiszów herbu Łabędź w czasach saskich*, [w:] *Staropolski ogląd świata…*, s. 267.

[26] A. Nowicka-Struska, *Obraz kobiety i kobiece wzorce osobowe w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych autorstwa karmelitów bosych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2006, nr 3, s. 57-68.

[27] J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 83.

[28] S. Staniewski, *Róża Prześwietnego Jaśnie Wielmożnych Ich Mosciow Graffow de Gaschin Domu, szczęśliwą na Niebie transplantacyą w koronę wieczności rozkwitła, na pogrzebowym akcie Excellentissimi Illustrissimi Domini D. Georgii Adami Francisci Sacri Romani Imperii Comitis de Gaschin, Liberi Baronis de & in Rosenberg, Haereditarii Domini in Polono Neukirch, Zyrowa, Wośnik, Sacraw, Bosanowitz, Freysztad & Katscher; Sacrae Caesareae & Catholicae Maiestatis Intimi Consiliarii, Ducatuum Opoliensis & Ratiboriensis Supremi Capitanei Kaznodzieyską prawdą w Bazylice Raciborskiey Zakonu Patryarchy S. Dominika, przez Xiędza Stefana od S. Woyciecha Scholarum Piarum Rektora Kollegium Krakowskiego pokazana. Roku którego się Kwiat Niebieski na ziemi w śmiertelną naturę rozwinął*, Kraków 1719, BUWil, sygn. IV 17027, s. G.

[29] H. Stoykowski, *Drzewo Moralne. Rozlicznymi Niebieskiemi obrodzone Cnot SS. Owocámi Toporem śmierći doczesznie podćięte Do Niebieskiego Párádyzu wiecznie przesádzone. Ieymośći Paniey Anny z Smuszewic Modlibowskiey Stolnikowey y Svrrogatorowey Poznanskiey. Kazániem. W Kośćiele Poznánskim Oycow Franćiszkánow v S. Antoniego z Padwi ku nieśmiertelności. Przez W. Xiedza Hyppolyta Stoykowskiego Pismá S. Doktora, Oycá Prowinciey Polskiey, y Káznodźieie Ordynáriuszá, Zakonu Braći Mnieyszych Swiętego Fránćiszká Conwent. podźwignione*, Poznań 1678, PBK, sygn. 13473, s. 21.

Z kolei inny kaznodzieja Stefan Staniewski, opisując ostatnie chwile życia J.W. Graffa de Geschin, relacjonował: „Po tysiąc razy ściskając y całując Krzyż Chrystusowy, y obraz wspomiony Maryi Panny, dnia 6 miesiąca października spokojnie skonał. In lectulo jus, w spirytus ejus, w egregorium operum ursus extinctus est"[30].

Postawa człowieka, który z radością przyjmuje cierpienie i spokojnie poddaje się śmierci, wiąże się z przekonaniem, w myśl którego ciało ludzkie jest jedynie więzieniem duszy, a oswobodzenie jej pozwoli pozbyć się bólu, zarówno fizycznego, jak i tego związanego z egzystencją[31]. Cierpienie miało być także ziemską pokutą za grzechy, które miało na celu złagodzić wyroki nadchodzącego Sądu Ostatecznego[32]. Nie oznacza to jednak, że osoba pobożna i głęboko wierząca nie odczuwała strachu przed śmiercią. Świadczy o tym nie tylko nadzwyczajna pobożność, ale również troska o otrzymanie rozgrzeszenia i przebaczenia. W kazaniu pogrzebowym S. Stawickiego odnajdujemy fragment, w którym leżący na łożu śmierci syn pragnie przeprosić i uzyskać przebaczenie matki: „Kiedy juz choroba na łożu położonego nawiedziła, nisko po kilkakroć na ziemi u nóg Twoich leżąc, błogosławieństwa prosząc żebrząc przewinienia kondonacyey, ieżeliby jakie podczas mniej uważna uczyniła młodość"[33]. Strach ten dotyczył zarówno samej śmierci, a tuż po niej wielkiej niewiadomej, jak również sądu i wyroku Bożego[34]. Za przykład może posłużyć przygotowanie się do śmierci Mikołaja Korycińskiego, o którym A. Kochanowski pisze:

> [...] nie narzekając że go Bóg w kwitnącym wieku od dostatków przyjaciół odrywał gotowym się na śmierć pokazował, one godne gorącego Katolika powtarzając słowa, iż śmierci się nie boję, tylko strasznych Sądów Bożych[35].

> Taż boiaźń y Wielmoznego Kasztelana Bieckiego, w wysokiey ugruntowala poboznośći tey boyaźni skutki były, owe w ostateczney chorobie częste komunie przyjmował, y spowiedzi: owo przepraszanie wszystkich, zupełnego odpustu upraszanie: zgoła wszystkie cyrcumstantyie pobozney iego śmierci z tey świątobliwey bojaźni swoy początek miały[36].

Staropolskie wyobrażenia na temat piekła, ukształtowane pod wpływem kontrreformacji i wyobraźni zwalczających heretyków kaznodziejów, przyprawiały o ciarki. Toteż, gdy kres ludzkiej wędrówki zbliżał się nieuchronnie, oddający się pod opiekę

---

[30] S. Staniewski, *op. cit.*, s. G 1.

[31] D. Kunstler-Langer, *Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku*, Toruń 2002, s. 32.

[32] J. Kracik, *Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2012, s. 112.

[33] S. Stawicki Paulin, *Forteca troy wieczystego Grzymały śmiertelnym zruinowana szturmem na pogrzebowym akcie Wielmożnego Jego Mości Pana P. Zygmunta Alexandra Grudzińskiego Srzeckiego Starościca, z rumu śmiertelności trzema odmurowana wieżami tylesz korczakowskiemi obwiedziona rzekami na Jasney Górze Częstochowskiey przez X. Sebestyana Stawickiego, Zakonu S. Pawła pierwszego Pustelnika Kaznodzieię etc.*, Kraków 1661, BN SD. W. 3322, s. 29.

[34] Z. Osiński, *Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI-XVII wieku*, Warszawa 2009, s. 73, 76.

[35] A. Kochanowski, *Topor ná podćięćie wyniosłych Cedrów*…, s. 20.

[36] *Ibidem*, s. 21.

Boga człowiek popadał w pewnego rodzaju melancholijne odrętwienie. Dawał temu wyraz w swoim testamencie S. Lubomirski:

Nie godzien, mym zdaniem żyć, kto życia swego iako oryginem fragilem, tak durationem incertam, nie postrzega y nie wyznawa przed czasem. Pospołu to dwoie od początku świata zawsze chodzi, pewność śmierci, a niepewność przyjścia iey, abyśmy nie tylko czuli się śmiertelnymi, ale i na każdy moment śmierci wyglądali[37].

Remedium na tęsknotę – nadzieja

Problem przemijania i odejścia zwłaszcza osoby bliskiej był dla najbliższej rodziny i otoczenia zmarłego doświadczeniem bolesnym i wiązał się z poczuciem ogromnej straty. To także jeden z powodów, dla których w swych kazaniach pogrzebowych kaznodzieje poświęcali dużo uwagi nie tylko osobie zmarłego, ale także jego rodzinie. Opisując zasługi i dobre uczynki nieboszczyka, starali się w ten sposób dodać otuchy i przekonać jego najbliższych do tego, że zmarły doświadczył dobrego losu po śmierci. Podczas pogrzebu wojewody S. Lubomirskiego A. Kochanowski odwoływał się przede wszystkim do nadziei:

[…] Grzebiemy my podobną fuzą, Jaśnie Wielmożnego Woyewodę Krakowskiego między dwiema rzekami, z których jedna jest gorzka, dla łzy i żalu, które nie tylko zacne Potomstwo, iako ci których ta utrata najbardziej dolega […] Druga rzeka jest słodka, którą osłodziła nadzieia, że po tak świątobliwym żywocie, po tak pięknej pobożnej śmierci Wielmożny Woiewoda, wiecznego już zażywa odpoczynku[38].

Nadzieja była bowiem jedynym lekarstwem na smutek, przed którym ostrzegali duszpasterze. Nadmierny żal po stracie nie był wskazany, ponieważ oznaczał sprzeciwianie się boskim wyrokom, a to z kolei prowadziło do zwątpienia w życie wieczne. Smutek sprowadzał także strapienie i uszczerbek na zdrowiu. Ten swoisty rodzaj melancholii, ze względu na swój destrukcyjny wpływ i skłonność do buntu przeciwko woli Bożej, miał znamiona grzechu, dlatego też był przez kaznodziejów skutecznie zwalczany. W swoim kazaniu pogrzebowym S. Staniewski wyrażał ogromny żal z powodu śmierci małżonka Elżbiety z Graffów de Lobkowitz, pouczając jednak zarówno ją, jak i jej synów oraz synową, o tym, że czas poświęcony na żałobę jest określony, a nadmierny smutek niewskazany:

---

[37] A. Kochanowski, *Rzeka do swego się początku wracáiąca, to iest Cnota Jaśnie Wielmożnego Jego Mośći Páná Stanisława Hrábie ná Wiśniczu Lubomirskiego, Woiewody Krakowskiego, Niepołomskiego, Zatorskiego, Spiskiego itd. itd. Starosty; pod figurą rzek przy pogrzebnym Akćie opisána, w kościele Wiśnickim oyców Kármelitów Bossych. Przez W. O. Alexandra à Jesu, Kármelitę Bossego, Roku Páńskiego 1649 die 14 Julij. Z dozwoleniem Stárszych do druku podána*, Kraków 1649, BN. W. 1. 3377, s. 33.

[38] *Ibidem*, s. 34.

Ty pierwsza celem jesteś do folgi żalów Iaśnie Wielmożna Elżbieto z Graffow de Lobkowitz, z obowiązku Małżeńskiej miłości, aby ci ją uczynił Mąż twój, y Pan przez lat dwadzieścia i dziewięć ukochany. Liwia Augusta po śmierci męża swego w złoty roztruchan łzy zebrawszy, Bogom prezentowała, ty w kielich Pański, swoje zebrane za całopalną odzież ofiarę, ufając, że y te przed Bogiem uczynią pomoc duszy jaśnie Wielm: Graffa. Most kładły zmarłemu Małżonkowi za Pogaństwa, łzy Rzymskiey Matrony. Lachrymae nostra, genis decidue, sternite mortuo pontum; Twoich Iaśnie Wielmożna Pani łez wezbranie nie pontum, lecz portum szczęśliwey wieczności nieodżałowanemu Małżonkowi akkommoduię. Niech Artemizya prochy spalonego Męża twego Mauzola, smacznym wypiwszy trunku, grzebie w sercu, widzi zeszły Iaśnie Wielmożny Małżonek twoy, że ty serca w grób nie mienisz, ani śmiertelną trumnę, bo żyć w pamięci Twoiey będzie[39].

Następnie zwracał uwagę na pociechy, jakie pozostały jej jako wdowie po zmarłym mężu. Pierwsza z nich odnosiła się do sfery duchowej, tj. pewność o dostąpieniu przez zmarłego łaski zbawienia w nagrodę za pobożne życie, druga natomiast to spuścizna, jaką po sobie zostawił, a przede wszystkim potomstwo. Syna – dziedzica, który jest nie tylko jego „żywym portretem", ale kontynuatorem linii rodowej, obrońcą i wsparciem dla owdowiałej matki[40]. O konieczności porzucenia smutków napominał także jego synów:

Puścizna żalu spadła na was dilecti votorum dilecti utemi Iaśnie Wielmozni Synowie […] widzę, że przy feralnych martwieiecie światłach, y zimnym chodź przy ogniach staiecie się lodem mutae scenae; Dolor est fucatus si desertus fictus si arte compositus; należy wam iednak te wewnętrzne smutki bez końca, powierzchowne żale bez liczby, choć na krótki uśmierzyć czas[41].

Z kolei w intencji skierowanej do synowej zmarłego Graffa pojawia się prośba, aby nie poddawała się ona uczuciom nostalgii, stanie się bowiem niczym perła pewnego indyjskiego księcia, która po śmierci właściciela straciła cały „splendor"[42]. Melancholia powiązana ze stratą była niebezpieczna. Odbierała chęć działania, sprowadzając na ogarniętego nią człowieka pewien rodzaj tęsknoty, prowadzący przez chorobę nawet do śmierci. Zwłaszcza strata dziecka, małżonka lub rodzica należała do najbardziej bolesnych, co potwierdza obserwujący reakcję na te wydarzenia kaznodzieja S. Staniewski: „Starościna Skrzecka, prawie krwawe wycisnęła łzy, zemdlone żalem trapiąc Macierzyńskie serce, tak dawnym czasem nieoszukując mokrej źrenice"[43].

Jedno z kazań A. Kochanowskiego jest w tym wypadku szczególnie przejmujące. Poświęcone zostało zmarłemu Janowi Szołdrskiemu, jednak kaznodzieja odwołuje się w nim do straty, jaka dotknęła go kilkakrotnie za życia, tj. śmierć dwóch małżonek i dzieci. Karmelita przejmująco pisał:

---

39 S. Staniewski, *op. cit.*, s. G2.
40 *Ibidem*, s. H.
41 *Ibidem*, s. H.
42 *Ibidem*, s. H2.
43 S. Stawicki Paulin, *Forteca troy wieczystego*..., s. 10.

już cię tu w tym upośledził Pan Bóg Mści Panie Cześniku bo nie byłeś ty tak szczęśliwym, abyś miał ten Naulum w radości doczesnej uzyskać. Zginełyć Małżonki dwie, zginęły y dziatki u przewozu i już ich nie obaczysz, […] „Nie wypłynęły te zacne Córy […] z tych nurtów śmiertelności, nie! Ale trumny swoje oto przy bokach Oycowskich, na tym żałosnym katafalku położywszy, z trupem Oyca swojego wolały zatonąć[44].

Nie wiadomo, czy autor kazania miał na myśli śmierć spowodowaną wskutek choroby melancholii. Wspomina jednak, że zmarły już cześnik „kiedyś tego przewozu ledwo zdrowiem własnym, dla serdecznego żalu po takowych Małżonkach zdrowiem nie przypłacił"[45]. Uznanie, że to mogło być przyczyną śmierci w przekonaniu kaznodziei, jest więc dość prawdopodobne. Eksponowanie żalu po stracie było nieodłącznym elementem kazań pogrzebowych i jednym z ważniejszych. Wymagała tego konstrukcja literacka dzieła, w myśl której głównym założeniem oprócz moralnego pouczenia było niesienie otuchy bliskim zmarłego.

Kaznodzieje staropolscy byli bardzo często mistrzami szeroko pojętej retoryki popisowej[46], a ich przemówienia charakteryzowały się ekspresją i uderzającym wręcz realizmem jak chociażby ta kompozycja:

Grono łez, na papierze pogrzebowe Threny
Przynoszę i lamenty, żałosnej Cameny
Przebrane nie w Purpurę, ani Bisior drogi
W nich tylko płacz, wzdychania, smutek a żal srogi
Moia rzecz gorzko płakać, odziawszy kir na się
Czarnej żałoby w cieniu, a w serdecznej prasie
Wyciśnione do ludzi, opowiadać słowa
Kiedy Dziatkom rodziciel, a małżonce głowa
Umiera, ach bolesna, wieść nieopłakana
I słudzy y Poddani, gdy dziś grzebią Pana [...]
Poeta z frasowanym przed trumną y mary
Słońce zaszło, dzień zginął dociekły Zegary […][47].

Pomóżcie mi do płaczy, wy którzyście znali
Abo tu kwitnącego w swym wieku widali,
Nieboszczyka, zapłaczcie ze mną a rzewliwie
Ciężka to pozostałym iże już nie żywie
Tu na ziemi przeniósł się na ten świat niewidomy
Iużysz go nieobaczym, iuż w grobie zackniony […][48].

Bezradność i refleksja na temat czasu, który przeminął, ukazane w obu fragmentach przy zastosowaniu bogatej symboliki i towarzyszącej jej metaforyki służyły wyekspo-

[44] A. Kochanowski, *Łódź do szczęśliwego portu płynąca*…, s. 22.
[45] *Ibidem*, s. 21.
[46] M. Korolko, *Podręcznik retoryki homiletycznej*, Kraków 2010, s. 38.
[47] J.K. Dachnowski, *op. cit.*, s. 7.
[48] *Ibidem*, s. 23.

nowaniu osobistej tragedii jednostki, wraz z jej tłem klimatu epoki i jej stosunkiem do śmierci. Ostatnim elementem, o którym należy wspomnieć w odniesieniu do tematyki melancholii, jest zjawisko nagłego odejścia, śmierci w kwiecie wieku, którego symbolem miał być często pojawiający się motyw ucieczki Dawida z domu Labana. Ucieczka bez pożegnania ma symbolizować nie tylko kruchość żywota, ale przede wszystkim nieprzewidywalność losu. Wyraża również żal z powodu braku możliwości pożegnania się oraz ponownego spotkania w życiu doczesnym. To właśnie ten specyficzny rodzaj tęsknoty za tym, co nieosiągalne, jest rodzajem smutku, chyba najmocniej związanym z melancholią. Tęsknota za tym co utracone i niemożliwe do odzyskania.

Zakończenie

Rozpatrując wymiar społeczny pojęcia melancholii w odniesieniu do okresu późnego baroku, należy mieć na uwadze zwłaszcza aspekty religijne. W rozważaniach nad tematyką śmierci i rzeczy ostatecznych zjawisko melancholii zajmuje bardzo ważne miejsce. Nie tylko ze względu na to, że odzwierciedla sam mentalny klimat omawianej epoki, ale przede wszystkim stwarza możliwość spojrzenia na problemy, jakim były przemijanie, strach i cierpienie w dyskursie kaznodziejskim adresowanym nie tylko do grupy, ale także do jednostki. Ukazanie zjawiska melancholii na tle idei *vanitas* ofensywnie eksponowanej przez kaznodziejów jest możliwe, ponieważ w istocie przemijania zawarta jest głębia ludzkiej świadomości istnienia. Człowiek poprzez doświadczenie śmierci, jej destrukcyjnego działania i cierpienia z nią związanego, poszukiwał pocieszenia i nadziei. Odwrócenie uwagi człowieka od życia doczesnego oraz ukierunkowanie jego myśli na sprawy duchowe miało na celu zbudować jego silną więź ze Stwórcą. Myśl o wieczności kontrastowała z unicestwiającym czasem. Tęsknota z nadzieją na ponowne spotkanie. Wreszcie na sam koniec zwyczajny ludzki strach przed śmiercią z wiarą w miłosiernego Boga, który sądzić będzie w dniu ostatecznym.

PLACE OF MELANCHOLY IN OLD POLISH CULTURE IN THE LIGHT OF THE FUNERAL SERMONS IN THE TURN OF 17TH AND 18TH CENTURY

Summary

Melancholy is a concept of a rich semantic structure. Old Polish concept of melancholy was formed under the influence of ideological currents of the era and served mainly as the expression of thought and reflection on the passing time, in which the phenomenon of death played a key role. In the Middle Ages the term of melancholy, known as acedia at that time, was perceived as a sin. For a man of the Baroque death was the harbinger of eternal life, which is why his attention was firmly focused on eschatological concepts. The matter of the funeral sermons and guidebooks of proper dying were made to persuade a man to a pious life and give him hope for a rebirth in eternity. Especially when he experienced suffering or at the time of his death. Preachers much of their attention devoted to emphasize the important role of hope as the essence of the Christian faith. It supposed to be the remedy for sadness and the melancholic trance for those families which lost their loved ones. Because melancholy led men to second thoughts about God's creation and led to the loss of health. Melancholy was longing for the passaging time. The indescribable grief over human imperfection and its destructive nature.